

Dla kogo to okno?

Nastal grudzień. Śniegu przybywa coraz więcej, a minusowe temperatury robią się jeszcze bardziej ujemne. Zewsząd atakują nas kołеды i kolorowe światełka. To znak, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Święta obchodzone przez chrześcijan. Ja w tej kulturze się wychowałam. Jako dziecko cieszyłam się, bo był to czas, który mogliśmy spędzić wspólnie z rodziną, zasiąść do wigilijnego stołu, obdarować się nawzajem prezentami. Dlatego z roku na rok coraz smutniej jest patrzeć, jak to niegdyś piękne święto staje się jeszcze bardziej komercyjne. Tamte święta we wspaniałych wspomnieniach z dzieciństwa odchodzą w przeszłość, bo rzeczywistość zmieniła się diametralnie. Dla wyznawców religii karaimskiej koniec grudnia nie ma takiego znaczenia, gdyż święta tego nigdy nie obchodzili.

Religia karaimska opiera się na Starym Testamencie. Jej fundamentem jest Dekalog, wyznaczający drogę, którą powinno się podążać. Zasady religii określa Pięcioksiąg. Pięć ksiąg, jak sama nazwa wskazuje, to odpowiednio księgi: Rodzaju (*Bereszit*), Wyjścia (*Szemoť*), Kapłańska (*Wajikra*), Liczb (*Bemidbar*) i Powtórzonego Prawa (*Dewarim*). Co ciekawe – i godne pochwały, gdyż nie często spotykane w innych religiach – Karaimi muszą myśleć. Wymaga się od nich myślenia, a nie tylko ślepej wiary w coś, co niekoniecznie musi każdego przekonywać. Istotą religii karaimskiej jest własna interpretacja Starego Testamentu, bez sugerowania się autorytetami w tej dziedzinie. Karaim, poza tym, że powinien pisać i czytać, ma także obowiązek czytać to, co jest świadectwem jego wiary. Nie chodzi o przewertowanie kilku stron czy wyklepanie z pamięci jakiejś formułki. Ważna jest refleksja nad wiarą. Rozumienie i przyswajanie spisanej w świętych księgach wiedzy. Przyswajanie jej w sposób indywidualny i niezależny. W pewnym sensie daje to wolność. Pozwala dostrzec to, czego inni nie zauważają. To tak samo jak z analizą wierszy na lekcji języka polskiego w szkole. Przeciętny nauczyciel spyta: „Co autor miał na myśli?” i będzie wymagać konkretnej odpowiedzi, która wpasuje się w jego klucz rozumienia, jego poglądy. Odpowiedzi, która pozostanie w określonych

ramach, bo jeśli wykroczy poza nie, zostanie odrzucona jako niewłaściwa, a jej skutkiem będzie negatywna ocena. Natomiast dobry nauczyciel spyta każdego ucznia z osobna, co ten sądzi na dany temat. I będzie słuchał z uwagą i zaangażowaniem. Każdy bowiem ma prawo do własnego zdania. Każdy ma prawo do wyrażania własnych poglądów, opinii. Tak samo każdy Karaim ma prawo do interpretowania i rozumienia Starego Testamentu w sposób, jaki jemu wydaje się najbardziej właściwy.

Wiadomo, że nadmiar swobody nie zawsze jest korzystny. Karaimi uznają tradycję tylko wtedy, gdy można ją wysnuć drogą analogii z Pisma Świętego i jest na nią zgoda ogółu. Mają także swój dom modlitwy i zgromadzeń zwany kienesą (ten sam rdzeń występuje w arabskim „kanisa” oznaczającym niemuzułmański dom modlitwy, a także w hebrajskim „kneset”, jak dziś nazywa się parlament). W Polsce, niestety, nie ma ani jednej. Więc jeśli obecnie Karaimi zapragną „zgromadzić się” w domu modlitwy, wybór mają raczej niewielki. W całej Europie mamy tylko pięć karaimskich kienes: dwie, mała i duża w Eupatorii, po jednej w Stambule, Wilnie i oczywiście w Trokach. Ta ostatnia dzieli z karaimskimi domostwami wspólną cechę: od strony ulicy ma trzy okna. Tak samo jak typowy karaimski dom. W jego przypadku legenda głosi, że jedno okno przeznaczone było dla Boga, drugie dla księcia Witolda, a ostatnie – dla gospodarza. Jak to z legendami bywa, na ogół zbyt wiele prawdy się w nich nie znajdzie. Szczególnie w tym przypadku. Bo o ile wersja ta w kontekście domów jest do przyjęcia, o tyle odnosząc to do kienesy, nie bardzo wiadomo, co zrobić z tym trzecim oknem. Kto jest właścicielem domu modlitwy? Dla kogo ono powstało?

Z tym pytaniem Was pozostawię, gdyż od dłuższego czasu bardzo mnie ono intryguje. Niestety, nie znam odpowiedzi. A tymczasem uciekam, bo „moje” święta już niedługo. Czas na porządki i przygotowania do nich. Nie do tych komercyjnych, lecz tych prawdziwych, rodzinnych. Trzeba umyć okna, a ja, niestety, mam ich więcej niż trzy...

Agnieszka Pilecka – ćwierćkaraimski outsider ;)

